Warszawa.

№ 50. Rok 1860.

Zimna dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 2.
Jutro Romany Panny.

KRONIKA

Sroda.

Dnia 10/22 Lutego.

Wschód słońca o godz. 7 min. 2.
Zachód „ „ 5 „ 26.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

OD REDAKCYI.

Odbierając reklamacye od prenumeratorów, mianowicie tych, którzy pismo nasze zapisują z dołączeniem opłaty na koperty, a pieniądze przesyłają do Warszawy, odpisujemy wszystkim reklamującym: że expedycya gazet i pism peryodycznych w Warszawie, zapisane pisma najregularniej wysyła z Warszawy. Ilekroć na uczynioną odezwę prosiliśmy o sprawdzenie zapisu i rozsyłki, w książkach expedycyjnych, okazało się, że numera, o których brak dopominał się prenumerator, były z Warszawy wysłane podług adresu.

Za opóźnienie zatem, albo za nieodebranie numerów, przez szanownych prenumeratorów nie może spadać wina ani na redakcyą, ani na expedycyą Gazet w Warszawie. W każdym razie i na każde zawezwanie, Redakcya odsyła po raz drugi, zabłąkane numera, bez osobnej dopłaty.

Najjaśniejszy Pan, w skutek przedstawienia Rady Znaku honorowego nieskazitelnej służby, Najmiłościwiej udzielić raczył takowe znaki niżej wymienionym Urzędnikom różnych Władz Królestwa Polskiego:

Za lat XV.

Dyrektorowi szkoły sztuk pięknych w Warszawie, radcy kollegialnemu Mikołajowi Wołków; p. o. lekarza powiatu Łomżyń. Magistrowi medycyny i chirurgii, radcy dworu Wincentemu Mastelskiemu; zastępcy sędziego tryb. cyw. gub. Radomskiej w Kielcach, radcy dworu Józefowi Czuleńskiemu; p. o. assesora tryb. cyw. w Radomiu, radcy dworu Erazmowi Karskiemu; p. o. lekarza powiatu Olkuskiego, lerzowi klassy 1ej, asses. kolleg. Markowi Chałgasiewiczowi. P. o. młodszego kontrolera w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, ases. koleg. Karolowi Szawłowskiemu. P. o, podprokuratora przy sądzie policyi poprawczej w Kaliszu, ases. koleg. Karolowi Kleszczyńskiemu. Naczelnikowi kancelaryi rządu gubernialnego Augustowskiego, ases. koleg. Justynowi Wojewódzkiemu. P. o. tłómacza klasy 1ej w Komisyi R. S. W. i D. radcy honorowemu Konstantemu Żarnowskiemu. Sekretarzowi klasy 1-ej w Komisyi R. S. W. i D. radcy honorowemu Mateuszowi Grefkowiczowi. P. o. Rachmistrza klasy 1-ej w Komisyi R. S. W. i D., radcy honorowemu Wróblewskiemu P. o. Sekretarza klasy 3-ej w Komisyi R. S. W. i D. radcy honorowemu Tomaszowi Porazińskiemu.

(Dokończenie nastąpi.)



— W dniu wczorajszym Dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego Ziemskiego na odbytem publicznem posiedzeniu w obec członków obu komitetów, zdała sprawę z czynności ubiegłego 2go półrocza 1859 roku, a 67go od zawiązania się Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Po zagajeniu posiedzenia przez JW. Radcę Tajnego Łęskiego, Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Radca Dyrekcyi Głównej JW. Klemens Krysztoporski, odczytał zdanie sprawy, z którego powzięliśmy wiadomość, że wierzytelność Towarzystwa 2go okresu wynosi rsr. 5,458,260, wierzytelność trzeciego okresu wynosi rsr. 49,542,960. Ogólna wierzytelność wynosi rsr. 55,001,220, i takowa zahypotekowaną jest na 375 dobrach rządowych i 6027 dobrach prywatnych. Listów zastawnych w obiegu znajduje się 2go okresu na sumę rsr. 1,245,833, kop. 5, 3go okresu rsr. 42,524,880 kop. 73½.

Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego wynosiła w minionym półroczu rsr. 2,527,148 kop. 81; na to w ciągu półrocza wpłynęło rsr. 1,686,248 kop. 47½, zalega z daiem 13 stycznia 1860 r., rsr. 840,800, kop. 33½.

W wykonaniu właściwych środków egzeku-

MALARZ I GRAJEK.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 48.)

— To byłoby nie po chrześcijańsku, moja Anielciu. W Warszawie zostać nie możesz; tu wszystko przypominałoby ci twój smutek. Jedź do ciotki, którą masz w Lublinie. Jak ochłoniesz z żalu, łatwo znajdziesz miejsce, a moja rekomendacya dopomoże ci do tego.

Wkrótce potem biedna Amelja opuściła Warszawę.

Było to w'sam dzień wilii Bożego Narodzenia. Wszyscy łamali się opłatkami, zasiadali przy rodzinnych stołach, a ona jechała sama, sama jedna, zapomniana od ludzi.

Na trakcie, gdy mijała wioski, rozlegały się krzyki włościanek i parobczaków, którzy tłuką garnki i krzyczą przeciągle, wierząc że w której stronie głos się odezwie, z tej strony zawita do nich konkurent, lub tam mieszka ich przyszła.

A Czajkowski... on był na wilii u obywatelki, siedział przy pannie Anieli i bawił całe towarzystwo, żartując z siebie i ze wszystkiego; utrzymywał że człowiek stworzony jest na to, ażeby bawiono się jego kosztem, bo weselą się przy jego urodzeniu, na ślubie, a nawet na stypie.

Znaczny postęp zrobił w pojęciach o życiu.

VIII.

Jakób odetchnął swobodniej, gdy ujrzał się znowu na ziemi rodzinnéj, po dwóch latach niebytności w kraju. Wprawdzie, Matylda wyszła już za mąż, ale żył jeszcze jego ojciec i siostra, a on kochał sztukę i pragnął poświęcić dla niej swą miłość niezużytą.

Kasia płakała z radości ujrzawszy swojego ukochanego brata, którego twarz przyozdobił teraz mały wąsik. Ona odmieniła się także. Miała już rok 19sty, a wiadomo, że w tym czasie najsilniej rozwijają się wdzięki w kobiecie. Była śmiałą, wesołą, żywą, a to usposobienie wybornie harmonizowało z jej rumianą twarzyczką.

Wymowny kontrast stanowiła, przy niej Bronisława. Siedemnaście liczyła już latek, ale twarz jej zdawała się być obliczem jakiegoś rozżalwionego dziecka sieroty. Jej duże oczy, były zawsze jak gdyby za mgłą, z których łza uformować się powinna. Rumieniec lekki jak odblask zorzy zdawał się znikać z jej twarzy i znowu powracać.

Ona także radośnie powitała Jakóba, bo znała go i siostra nieraz mówiła jej o nim, a może robiły i projekciki jakie, bo ileż to myśli wiruje codziennie w głowie młodej dziewczyny.

Pani Borucka powitała Redlińskiego jak własnego syna, mówiąc że wyglądali go wszyscy z utęsknieniem — i spojrzała na Bronisię, jak gdyby chciała dodać jeszcze: i ona nawet, Bronisia zarumieniła się, ale artysta nieuważał na to, myśląc o ojcu.

Podniósł z Banku trzy tysiące ze swojej sumki, najął sobie wygodne mieszkanie na pracownią, umeblował je, przyozdobił obiciem, które przywiózł z zagranicy, starszym artystom okazał swoje prace, a następnie wraz z siostrą pojechał do wsi, wstąpiwszy poprzednio do Głuchowskich, gdzie zastał Zielińskiego z żoną; zostawił im jeden obraz, jeden darował zacnemu panu Franciszkowi, a jeden jeszcze zawiózł na dar do kościoła w swojem rodzinnem mieście.

Był to prześliczna kopia Madonny Rafaela. Proboszcz, wielki znawca, nie posiadał się z radości z szacownego nabytku. Wydał obiad proszony, na którym znajdował się Redliński z ojcem, a przed jego odjazdem odprawiono solenną wotywę za pomyślność młodego artysty.

W kościele, wszyscy ludzie patrzeli się na obraz, bo prawdziwa piękność potrafi przemówić do każdego właściwym językiem, a po

cyjnych w ściąganiu zaległości, Władze Towarzystwa w minionem półroczu wystawiły dóbr 294 na sprzedaż publiczną; z tych dóbr 253 zapłaciło zaległość przed terminem sprzedaży dóbr, 38 oczekuje terminu dopełnić się mającej sprzedaży, zaś dóbr 3 sprzedanych zostało, a mianowicie z gubernii Warszawskiej, Lubelskiej i Augustowskiej.

Należność do wypłaty za listy zastawne wynosiła rsr. 3,981,040, kop. 11½, na to w minionem półroczu wypłacono rsr. 2,672,769, kop. 16½, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należytości rub. sr. 1,308,270, kop. 95. Fundusz własność Towarzystwa stanowiący wynosił z końcem 2go półrocza 1859 rsr. 3,398,382' kop. 68½, i takowy znajdował się, a mianowicie: *a*) gotow. w kassach Towarzystwa rsr. 80,542 k. 99½; *b*) w listach zastawnych zakupionych na własność Towarzystwa rsr. 2,094.510; *c*) w wartości nabytych domów na pomieszczenie biur władz Towarzystwa Kredytowego rsr. 442,663, kop. 76; *d*) w zaległości na dobrach z zastąpionego procentu amortyzacyjnego w przyszłych ratach do poboru wskazać się mającego, oraz kar i kosztów wygotowania listów zastawnych rsr. 409,100, kop. 69; *e*) w zaliczeniach do zwrotu rsr. 371,565, kop. 24.

— Wydanego przez Juljana Al. Sulimę Kamińskiego, archiwistę zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, pisma zbiorowego pod tytułem: „Skarbiec Polski", wyszedł zeszyt trzeci, i zawiera następujące artykuły: Księgozbiór narodowy imienia Ossolińskich w pierwszym okresie swego powstania przedstawiony i do dalszego przeznaczenia uporządkowany we Lwowie 1831 przez redaktora; Wyciąg pierwszy z rękopismu o medalach i pieniądzach dawnych mniej znanych, lub zupełnie nieznanych, które znajdowały się na wystawie starożytności w Krakowie r. 1858, przez senatora Konstantego Staszowskiego; Rodzina Chodkiewiczów herbu Kościesza i Gryff, skreślona przez Bolesława Dunina Borkowskiego; Duch i dążność wieku, przez Ksawerego Godebskiego. Korespondencya Skarbca zajmuje 17 stronic i podaje 43 bądź w całości, bądź streszczonych listów prywatnych do różnych osób od redaktorów w przedmiocie jego wydawnictwa pisanych, tudzież spis wzmianek o piśmie jego po innych pismach zamieszczonych. Cały ten oddział Skarbca stanowi dla humorysty materyał pod wielu względami zajmujący. Dodane archiwum familijne zawiera dokumenta rodzinnom Ossolińskich służące, mianowicie: Poświadczenie stanów galicyjskich nadanego przez Ferdynanda cesarza rzymskiego r. 1561 Ossolińskim tytułu hrabiów, Michałowi z Tęczyna Ossolińskiemu w r. 1784 wydane. Własnoręczny list cesarza Franciszka II do znakomitego pisarza Józefa Maxymilijana hr. Ossolińskiego, zatwierdzający założenie biblioteki narodowej we Lwowie z r. 1809, w języku polskim i niemieckim. Spis dyplomów i dokumentów w archiwum tegoż hr. Ossolińskiego pozostałych. Rodowód domu książąt z Kozielską Ogińskich, ułożył Leonard Borejko Chodźko w Paryżu.

— W Wiedniu wyszedł poszyt 9-ty Żywotów świętych przez X. Piotra Skargę, pod przewodnictwem X. Konstantego Maniewskiego wydawanych.

— Od wydawcy Tygodnika Illustrowanego: "Z powodu odbieranych zażaleń od Prenumeratorów otrzymujących Tygodnik w kopertach małego rozmiaru, przez co egzemplarze dochodziły pogięte i poniszczone, wydawca wyjednał u Zarządu Pocztowego zapewnienie, iż nadal Tygodnik wysyłanym będzie w kopertach odpowiedniego rozmiaru, a to zarówno egzemplarze odbierane łącznie z innemi pismami, jak i wysyłane oddzielnie. Zawiadamiając o tem szanownych Prenumeratorów, wydawca Tygodnika uprasza o nadsyłanie pod jego adresem zażaleń, w razie odbierania tego pisma w kopertach mniejszych, aby temu jak najrychlej mógł zapobiedz."

— Dzienniki węgierskie podają następującą wiadomość na dowód, jak niekiedy przeczucie nie zawodzi: W pewnym zamożnym domu w dobrach St: Kall, przyjęto przed laty osieroconą Emilią K., krewną gospodarstwa. Dziecko to niewypowiedziany miało wstręt do pewnego wielkiego obrazu olejnego, który wisiał nade drzwiami jednej z wielkich komnat. Z początku chciano ten wstręt w dziewczynie przełamać i siłą wprowadzano ją do tej sali, lecz gdy dostawała spazmów i mdlała, przeto dano temu pokój i przez lat 12, Emilia, aby obejść tę salę i dostać się do drugiego skrzydła dworu, przebywała dziedziniec albo taras ogrodowy. W wilią jej wesela, zjechało do dworu liczne towarzystwo i zabawiano się w różne gry. W ciągu takowych kilka osób jakby żartem wciągnęło Emilią do owej izby mimo jej próśb u progu, a gdy weszła, ktoś zatrzasnął drzwi i w tej chwili obraz spadł z nade drzwi, a żelazny złocony herb, który ciężkie ramy jego zdobił, ugodził Emilią w głowę i na miejscu ją zabił.

— Dyrekcya teatrów ma zaszczyt donieść, że ponieważ ogłoszony abonament miejsc numerowanych na sześć przedstawień pani Ristori, do dnia 19go lutego, nie został rozkupionym nawet w połowie, przeto widowiska te nie będą miały miejsca, i osoby, które w kasie abonament zapłaciły, raczą się zgłosić po zwrot pieniędzy.

— Donieśliśmy już o rozmaitych ulepszeniach fotografii, dowiadujemy się teraz z dzienników francuzkich, że ją zastosowano do zdejmowania planów fotograficznych.

— Piszą z Krakowa: Wczoraj we wtorek w teatrze Polskim p. Helena Zawiszanka odśpiewała między dwoma aktami komedyi Stara Romantyczka i Podstęp pana Kapitana, trudną a piękną Cavatinę z opery Cyrulik Sewilski, oraz kilka polskich pieśni.

— W ciągu r. z. leczono w tutejszym Instytucie Oftalmicznym Lubomirskich (fundacyi księcia Edwarda Lubomirskiego) chorych płci męzkiej 136, żeńskiej 107; razem 243; nadto w ambulatoryum, przy tymże Instytucie urządzonem, otrzymało pomoc lekarską: *mężczyzn* 900, *kobiet* 1,093, *chłopców* 449, *dziewcząt* 432; razem 2.874 osób. W ogóle było leczonych chorych 3,117. Operacyj chirurgicznych wykonano w ciągu r. z. 193; z tych: katarakt 20, sztucznych źrenic 5, zezu 10, wycięcia zrakowałego oka 1, fistuł łzawych 16, etc. Od czasu istnienia Instytutu (lat 32), w r. 1859, pierwszy był w nim wypadek śmierci chorego. Uległ jej, chory przyjęty do Instytutu, z przyczyny choroby Brighta oślepiony, i na tęż chorobę zmarły.

---

nabożeństwie pokazywano palcami, szczęśliwego ojca i dobrego syna.

Chatka Redlińskiego wyglądała teraz lepiej; stary Czajka asystował mu jak dawniej, pan Gałka odwiedzał znajomego.

Ale nie mógł, Jakóbek namówić ojca, ażeby przeniósł się do Warszawy, więc zabawił u niego dwa tygodnie, zostawił mu kilkaset złotych, porobił portrety kredką, bo farb niemiał ze sobą, wszystkich pań i panien będących w kuzynostwie z urzędnikami Magistratu, a pozyskawszy ich przychylność i poleciwszy ojca ich pamięci, zrobił sobie szkic zamku, który i tak miał obecny w swojej pamięci, mając zamiar odmalować go, i wrócił do Warszawy.

Ani przywitań, ani pożegnań Jakóba i Kasi z ojcem nie opisuję dla tego, że słowa zbyt mało uwydatniają uczucia silniejsze, jeżeli sami nie będąc świadkami scen podobnych, nie stanowimy, niejako części tego obrazu, który przedstawić wypada.

Wtedy jedna łza czasem stanowi więcej niż opis najdłuższy, jedno ściśnienie ręki starczy za wyznania, a ludzie nieraz w życiu i łzy mają kłamane. Ale w opisie dosyć będzie powiedzieć: Redliński płakał na widok syna i przy pożegnaniu.

O Jakóbie wspomniono także w gazetach, a raczej przetłomaczono wyjątek z gazet włoskich, a dzięki temu, że niektóre rzeczy umieszczone w gazetach zasługują jeszcze na wiarę, czytająca publiczność i posiadająca fundusze, tłumnie zaczęła odwiedzać pracownią młodego malarza, oraz zamawiać u niego obrazy.

Bywał Redliński u Zielińskich, ale dosyć rzadko, bo zawsze ztamtąd powracał smutny. Prawie cały dzień poświęcał pracy, a wieczorem wraz z siostrą, odwiedzał panią Borucką, gdy Kasia mieszkała z nim razem, a oprócz wdowy i Matyldy, nie miała nikogo ze znajomych.

Brońcia w przekonaniu Jakóbka, była dobrocią wcieloną, jego siostra powtarzała mu ciągle toż samo, ale Jakóbek milczał, bo żadne silniejsze uczucie prócz życzliwości i przyjaźni nie wiązało go z panną Borucką.

Patrzał na nią jak na ładną roślinkę pod kloszem, lubił ją jak siostrę, niewypowiadał się z tajemnicy. Patrząc na Bronkę, wzdychał za swoją dawną nauczycielką, a Borucka z córką i Bronia myślały sobie:—On nie jest pięknym, ale ma dużo szlachetności w rysach, twarz męzka, myśląca, oko mówi o rozumie, a jego serca, jego talentów, któż nie zna? Matka i córka kochały Redlińskiego, każdy byłby to spostrzegł, ale on, zdaje się że przez mgłę patrzył na świat cały, tylko jasnem okiem przeglądał dziedzinę sztuki, czysto widział świat natchnienia, zapałów i ideału.

W początkach stycznia pani Borucka zachorowała mocno. Bronisia nie umiała sobie dać rady z cierpiącą, na nowo więc sprowadziła się do nich energiczna Kasia, dozorując coraz to słabszej wdowy.

Miesiąc już blisko trwała choroba pani Boruckiej , gdy raz, przychodząc już do siebie, zachorowała mocniej i tak niebezpiecznie, że doktór postanowił zrobić konsylium, oraz wezwać księdza z olejem Śtym.

W chwili gdy wszedł Jakób do jej pokoju, doktór pisał karteczki z wezwaniem do swoich kolegów, Kasia bacznie śledziła poruszenia chorej, ażeby być gotową na każde jej zawołanie, a Bronisia siedziała wylękniona na łóżku przy matce, nie umiejąc słowa przemówić.

Jeżeli widzieliście małą ptaszynę, którą odbronią ze szponów jastrzębia, jak nieruchomo siedzi na dłoni waszej i próbuje otworzyć oczy, a powieki jej same zawierają się ciągle, z obawy, aby nie ujrzała jeszcze groźnego wroga, taki sam obraz przedstawiała Bronisława.

Ujrzawszy Jakóba, pani Borucka uśmiechnęła się do niego i wyciągnęła rękę wychudzoną, ale zemdlała w tej chwili.

Nieprędko zdołano ją otrzeźwić, słabość

— Pan Michał Frühling przy ulicy Nowy Świat N. 57 wprowadził nowość nie praktykowaną dotąd w Warszawie, iż od abonujących u niego książki nie wymaga składania zastawu, a teraz postanowił jeszcze jedną uczynić swym czytelnikom dogodność. Wszystkie osoby, które opłacą abonament kwartalny w ilości złp. 12, *natychmiast* z księgarni jego otrzymają jako premium następujące książki, wartości wyrównywającej całkowicie powyższej opłacie: są to utwory ulubionych w narodzie pisarzy. K. Brodzińskiego *Wiesław* T. Lenartowicza *Lirenka*, *Najś. Panna Marya i Zachwycenie i Błogosławiona*. Przy tej sposobności dodajemy, iż czytelnia ta z każdym dniem szersze przybiera rozmiary, by wszelkim wymaganiom czytającej publiczności zadosyć uczynić.

— Jenerał-lejtnant Jołszyn, naczelnik 3go okresu korpusu żandarmerów, wyjechał do Piotrkowa.

— Rzeczywisty radca stanu Bońkowski, gubernator cywilny Płocki, wyjechał do Płocka.

— Wiktorya Celichowska w piątej wiośnie życia, onegdaj zasnęła w Bogu.

— W dniu 17 b. m., umarł w Piotrkowie, ś. p. Hieronim Kaliński, Rzeczywisty Radca Stanu, Członek Senatu, Kawaler orderów.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób, 238; wyjechało 210.

— Wczoraj w teatrze Wielkim, po operze Trubadur, przywołana pani Quattrini 5-kroć, panna Płodowska 6-kroć, oraz pp. Dobrski 12-kroć, Koehler 5-kroć, Miller 2-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R Y A.

— Donoszą z Werony 11 b. m. Powszechnie tu mówią, że obecność drugiego adjutanta J. C. Mości fmpr. hr. St. Quentin, który tu bawił nie dawno, stoi w związku z energicznemi krokami, jakie mają być przedsiębrane w celu zabezpieczenia publicznej spokojności i bezpieczeństwa i że tutejszy komendant armii (hr. Degenfeld) otrzymał obszerne pełnomocnitwo w tym duchu. W okolicach tuż nad granicą piemoncką leżących, wpływ obcych podżegaczy daje się uczuwić i niekiedy nawet prowadzi do zajść. Jak w Moglia nad Po aresztowano niedawno młodego chłopca za podburzające mowy i prowadzono do policyi. Podczas jego przesłuchiwania zebrał się, za namową jakiegoś nieznajomego człowieka, zapewne ajenta piemonckiego, tłum ludzi przed domem rządowym, donagając się wśród hałasu i obelg wydania aresztowanego. Przechodzący podoficer policyjnej straży usiłował nakłonić zgromadzonych do rozejścia się, lecz go otoczono, rozbrojono i znieważono. Śród tego udało się aresztowanemu umknąć i dostać się na ulicę, poczem tłum się rozszedł i spokojność sama przez się przywróconą została. Inne nadużycia tam nie zaszły; wszelako komenda armii postanowiła podobno wysłać tam znaczny oddział wojska i trzymać na egzekucyi tak długo, dopóki winni owego zajścia nie będą wydani władzy do należytego ukarania.

— Z urzędowego jakoby źródła, urzędowy „Dresdner Journal" zamieszcza list z Wiednia z 14, o którym już depesza telegraficzna mówiła:

„Wiadomości podawane przez dzienniki o mniemanej treści odpowiedzi austryackiej na depeszę p. Thouvenela względem uporządkowania spraw włoskich nie opierają się na żadnym fakcie. Z najlepszego źródła zapewnić możemy, że do dziś dnia odpowiedź tutejszego gabinetu na powyższe oświadczenia francuzkie nie odeszła jeszcze, lecz dopiero jest w referacie. Co o treści tej odpowiedzi dotychczas głoszono, może być poczytane za czysty domysł. Jakakolwiek będzie redakcya tej odpowiedzi, możecie być przygotowani, że gabinet austryacki stanowczo odrzuci myśl uwolnienia niejako Francyi od zobowiązań przyjętych przez nią traktatem zürichskim pod względem rozwiązania zawikłań włoskich. Wszelako nie wypływa stąd jeszcze, aby odpowiedź nie miała być w formie pojednawczej, jaka również cechowała propozycye francuzkie. Tej ostatniej okoliczności tem mniej spuszczać z uwagi nie należy, że obecnie nie jedno wskazywać się daje, iż polityka francuzka zboczyła nieco z dotychczasowej drogi w kwestyi włoskiej, a mianowicie ze względu na Papieża.

Tutaj zapewniają w sferach dobrze świadomych rzeczy, że ostatnie oświadczenia rządu francuzkiego przesłane do Rzymu, noszą na sobie cechę znacznie odmienną od wiadomej broszury i listu cesarza do Papieża. Mianowicie, co się tyczy uporządkowania spraw Romanii, rząd francuzki miał obrać teraz drogę daleko lepszą niż dawniejsza, która niechybnie lepszy osiągnie skutek niż tamta. W tej mierze tyle chociaż nadmienić można, że w ostatnich oświadczeniach wysłanych z Paryża do Rzymu, zażądano od Papieża, aby poczynił sam propozycye, jakie poczyta, za stosowne do załatwienia tej sprawy. (*Schl. Ztg.*)

— „Volksfreund" zupełnie inaczej podaje wiadomość o testamencie Cameriniego, który jak twierdzono zapisał cesarzowi JMci Austryackiemu 60 milionów franków. Dziennik pomieniony mówi, że Camerini zostawił tylko 3 miliony skudów (6 mil. złr.) majątku i takowe zapisał na Instytut Propagandy w Rzymie, a zapis ten polecił szczególnej opiece JCMci, upraszając go, aby przyjął na siebie obowiązki wykonawcy testamentu.

D A N I A.

Kopenhaga, *16 lutego*. Biskup Monrad przybył tu dzisiaj i udał się natychmiast do króla.

Flensburg, *16 lutego*. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia stanów, w skutek odezwy ze strony rządu, wezwał prezydent do składek, w celu odbudowania zamku Frederiksborg. Potem oznajmił zgromadzeniu komisarz królewski, że doszło do wiadomości rządu rozszerzanie w księstwie Szlezwickiem adresu do króla, i że w tym adresie ganione jest postępowanie rządu. Osoby mające w tem udział pociągnięte będą do odpowiedzialności. Posiedzenie zakończyło się rozprawami nad wnioskiem Rumohra, żądającym aby zgromadzenie wniosło o zniesienie wydanych przez rząd, po ostatnich dziesięciu latach, zakazów książek, pism i udziału mieszkańców Szlezwigu, w różnych literackich, historycznych i artystycznych stowarzyszeniach.

---

zaczęła działać gwałtowniej, oczy stanęły jej kołem, twarz wklęsła się, na ustach pokazała się piana — i chora zawołała: — ja umrę!

Grobowym głosem wyrzekła te słowa, dreszcz przebiegł po wszystkich, jak gdyby widzieli śmierć zbliżającą się do niej i słychać było płacz ogólny; potem Borucka skinęła na doktora; żeby wyszedł, Jakóba i Bronisławę przywołała do siebie, a gdy uklękli przy jej nogach, zimną dłonią spoiła ich ręce i rzekła:

— Błogosławię wam, dzieci moje, na całą drogę żywota, kochajcie się, jak ja kochałam męża mojego. Ty Bronisławo bądź mu uległą; bo ma prawo wymagać tego od ciebie, jako przyszły mój zastępca, przyjaciel, kochanek, opiekun i jedyny człowiek, którego wolno ci prosić o wszystko bez upokorzenia. Ty Jakóbie wiem że ją kochasz, bo powiedziało mi o tem serce i twoje spojrzenia....

— Kocham ją! odrzekł stanowczo Redlińskí, bo człowiek szlachetny, jakże mógł postąpić inaczej przy łożu konającej kobiety. Czyż byłby wstanie przeczeniem zatruć jej ostatnią godzinę na ziemi, i dobić obawą o los sieroty?...

On nową przyjął ofiarę, bo serce tak mu postąpić nakazało, a dziewczę było ładne i niewinne. Szczerze wyciągnął dłoń swoją i podał ją Bronisławie.

— O! tak — rzekła Borucka, kładąc co raz to zimniejsze ręce na głowach córki i Jakóba, ilekroć ona znajdzie się w tak przykrem jak dzisiaj położeniu, podaj jej zaraz dłoń twoją, mój synu, i pozwól jej uczuć uscisk twój serdeczny, a będzie szczęśliwą. Mam nie wiele, ale co posiadam, to wasze od tej chwili. Zobaczym się z sobą wkrótce, w lepszym już świecie (bo życie mija szybko), a wtedy podziękuję ci jeszcze za szczęście mojego dziecka.

W tej chwili wszedł ksiądz; cierpiąca przyjęła Najświętszy Sakrament, prosiła wszystkich o przebaczenie uraz, a w godzinę potem, doktorzy w milczeniu wracali z konsylium; w mieszkaniu słychać było płacz głośny i Jakób musiał potrzykroć odrywać Bronisławę od zimnego ciała, która z jękiem upadłszy na ziemię, wołała: Matko!! nie mam już ciebie!!!...

Przykreto chwile, czytelnicy moi, gdy konającym jest ojciec albo matka, ale biedniejszy stokroć ten człowiek, który niebył przy łóżku umierających rodziców, bo już nie ma kto pobłogosławić mu tak życzliwie.

Krzyż, którym przed śmiercią przeżegna matka swe dziecię, nieraz obroni nas od złego i nieraz doda odwagi wśród zawodów.

Matka w chwili zgonu, zapomina o wszystkiem prócz dziecka; życie dobrej matki jest ciągłem poświęceniem się dla córki lub syna; w jej sercu nie ma miejsca nawet na żal do ludzi, bo zajmuje go miłość rodzicielska; więc gdy dobra matka błogosławi, tak jak gdyby Bóg błogosławił. Bronisława powinna być szczęśliwą.

Dwa miesiące upłynęły od czasu śmierci Boruckiej. Mieszkanie po niej stoi pustkami, rzeczy mniej potrzebne, jak stare krzesła, kanapy, ubranie i t. p., zakupili już żydzi. W łóżku, na którem skonała, wysypia się jakiś dandy; w sukniach przerobionych, chodzą w niedzielę wyelegantowane przekupki, i gdyby nie Brońcia, Kasia i Jakób, gdyby nie świeża mogiła na Powązkach, nikt niespostrzegłby, że ubyła jedna poczciwa kobieta.

Brońcia, zdjęła już grubą żałobę, którą nosi się tylko przez sześć tygodni, ale ubiera się czarno. Prześlicznie wygląda w tym stroju. Gdybym był malarzem, a chciał przedstawić anioła smutku, nie znalazłbym lepszego od niej wzoru.

Mieszkają teraz razem z Kasią przy ulicy Sto-Jerskiej.

Jakób mieszka w domu sąsiednim. Zmienił lokal dla oszczędzenia swojej narzeczonej przykrych wspomnień.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

DODATEK

Wniosek ten żywo był broniony przez deputowanych Thomsen i Oldensworth, przeciw pastorowi Mörk Hansen, proboszczowi Hansen, deputowanemu Skan, i królewskiemu komisarzowi; nakoniec został 24 głosami przeciw 16 oddany pod rozwagę wyznaczonej komisyi. (*St. Anz.*)

F R A N C Y A.

— Odkąd Scribe napisał dramat „Szklanka wody“ sadzą się na wyszukanie drobnostkowych przyczyn do ważnych wypadków. „Gaz. Kolońska“ przytacza za powód dymisyi pana Desambrois posła sardyńskiego w Paryżu, że na balu tuileryjskim dyplomata ten, który lubo był już za Karola Alberta ministrem nie lubi jednak życia dworskiego i obyczajów salonowych nie zna, usiadł w kącie, lecz go tam wyśledził adjutant cesarski oznajmiając mu, że cesarz pragnie go mieć w swoim kadrylu dając mu za tanecznicę księżnę Matyldę, a naprzeciw siebie będzie miał księżnę Klotyldę. Desambrois odmówił, tłómacząc się, że wcale tańczyć nie umie. Trzeba koniecznie żebyś pan tańczył, rzekł do niego adjutant, książe Metternich tańczył poprzedniego kadryla. Rad nierad reprezentant Sardynii stanął do tańca i kręcił się niezgrabnie, a nazajutrz posłał natychmiast do Turynu depeszę żądając dymisyi.

W Ł O C H Y.

Turyn, 17 lutego. P. Jocteau, sprawujący interesa nasze w Szwajcaryi, został mianowany nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym. Sześciu urzędników pocztowych oddalono z bardzo ważnych powodów.

Medyolan, 16 lutego. Z ciała dyplomatycznego, przybył tu wczoraj poseł pruski, a rosyjski jutro jest spodziewany. Poseł angielski, powołany depeszą telegraficzną swego rządu, powrócił do Turynu. (*Schl. Ztg.*)

Lubo dzienniki piemonckie nie są bezstronnem źródłem dla doniesień z Włoch środkowych i południowych, wszelako na innych źródłach zbywa; chybabyśmy chcieli policzyć do nich *Augsburgską*, która choćby kiedy powiedziała mimowolnie prawdę, to jednak trudno jej wierzyć, tyle w życiu swojem nakłamała. Otóż z takiem zastrzeżeniem podają dzienniki wiedeńskie wiadomość wyjętą z *Opinione* turyńskiej o zajściach w Ankonie. Biskup tameczny nakazał odbywanie trzechdniowych modłów dla odwrócenia niebezpieczeństw zagrażających Rzymowi. Tymczasem plakatem, skrycie wydrukowanym zwołano wiernych na nabożeństwo, aby się modlili o uwolnienie od rządów duchownych. W ciągu dwóch pierwszych dni, straże wojskowe zdołały utrzymać porządek, lecz trzeciego dnia, kiedy tłumy ludzi szły do kościoła, postawiono dwie kompanie Szwajcarów, którzy w obec ludu nabijali broń. Po nabożeństwie te same tłumy pośpieszyły do mieszkania konsula francuzkiego, któremu chciano wręczyć przez deputacyą adres mieszkańców, oświadczający cesarzowi Francuzów wdzięczność i wyrażający zaufanie do niego. Policya zawiadomiona o tym zamiarze, ustawiła w dziedzińcu domu, gdzie mieszka konsul, silny oddział żandarmów konnych, którzy za zbliżeniem się ludu, rzucili się nań z pałaszami dobytemi. Równocześnie oddziały piechoty i jazdy ruszyły z poblizkich ulic i rozegnały zebranych. Wieczorem deputacya poniosła cichaczem adres do konsula, który go jednak przyjąć nie chciał, nie będąc do tego upoważnionym. Nazajutrz aresztowano wiele osób, które zaraz potem osadzono okute w Civita Castellana i w Gagliano. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 17 lutego. Według nadeszłych tu wiadomości z Madrytu, gotowa jest Hiszpania zawrzeć pokój, żąda tylko ustąpienia zawojowanej przestrzeni kraju i zapłacenia kosztów wojny ze strony Marokko.

Paryż, 19 lutego. Dzisiejszy Monitor zawiera sprawozdanie ministra Rouher o reformie cła na surowe produkta. Proponuje zniżenie ceł na wełnę i bawełnę od 15go kwietnia.

Paryż 20 lutego. Dzisiejszy Monitor zawiera okólnik ministra oświaty Rouland'a do arcybiskupów i biskupów, w którym wylicza ustawy i zasady, które obowiązywały we Francyi od najdawniejszych czasów, obok niezaprzeczonej władzy kościoła nad społeczeństwem we względzie religijnym. Zasady te regulowały społeczną i polityczną niezawisłość państwa. Minister przypomina postępowanie cesarza w 1849 r., kiedy zaufał kościołowi i nadał mu wielkie swobody. Cesarz powoływa się na ograniczenia naszych praw szczegółowych i nie chce aby swobody nadane w interesie dobra publicznego, stały się środkiem agitacyi. Minister zwraca uwagę na to, że różnica mniemań panująca między cesarzem i papieżem nie tyczą się religijnych, ale świeckich kwestyą. Godnym pożałowania błędem byłoby, gdyby religja miała pobudzać świeckie niezgody. Minister uznaje, że większa część duchowieństwa uniknęła tego skopułu, żałuje jednak, że niektórzy duchowni nadużyli wolności ambony. Kraj przeciwny jest takim wystąpieniom Minister liczy na to, że biskupi zwrócą na drogę ewangelii tych, co z niej zboczyli. Duchowni zarówno cesarzowi jak i papieżowi winni są uszanowanie i wierność. Tym sposobem zapobiegnie się nieporządkom, które uwłaczają religii i spokojności państwa.

Cesarz będzie się miał za szczęśliwego, gdy będzie mógł opiekować się francuzkiem duchowieństwem, ale w interesie wszystkich chce energicznie dopilnować utrzymania i wykonania praw i spodziewa się, że i biskupi również wypełnią swą misyą porządku, pojednania i i pokoju.

Marsylia, 17 lutego. Mamy wiadomości z Rzymu z 14go. Rząd zawarł pożyczkę z domami belgijskiemi po 3% na 56 i po 5% na 93.

Turyn, 18 lutego. Do państwa kościelnego ciągle przybywają austryaccy żołnierze i oficerowie, aby Papieża bronić. Listy z Wenecyi donoszą, że stan gwałtów ciągle tam trwa. Emigracya z Wenecyi doszła do 90,000 ludzi (??). W Piemoncie uzbrojenia przyśpieszają. Donoszą, z Ferrary, że wczoraj przybył tam Farini i był przyjęty z największym zapałem. Miasto iluminowano.

Madryt, 17 lutego. Zapewniają, że przy wycieczce z Melila, załoga straciła 53 zabitych, 146 ranionych i 21 jeńców. Podług *Gaceta*, przy tej samej wycieczce zdobyto 200 sztuk bydła. Ponieważ gubernator działał przeciw rozkazowi marszałka O'Donnella, który mu zakazał działać zaczepnie, pozbawiony więc jest swego urzędu i będzie stawiony przed sąd wojenny. 200 sztuk bydła zdobył, a stracił 220 ludzi.

Londyn, 18 lutego. The Pres stwierdza że jedno z mocarstw nieprzystąpiło do angielskich propozycyi, ani też nie proponowało zebrania kongresu.

Morning Post stara się dowieść historycznie że Francya słusznie żąda przyłączenia Sabaudyi. Cobden, w uznaniu zasług jego dla handlu Anglii, będzie mianowany obywatelem City londyńskiego. Podług wiadomości z Hong-Kong z 30 grudnia rząd chiński niezmiernie przygotawia się do wojny.

Londyn, 19 lutego. Observer daje do zrozumienia, że ministrowie zrobią kwestyą gabinetową z wniosku Dunkana i grożą opozycyi rozwiązaniem parlamentu.

Belgrad, 17 lutego. Książe Michał Obrenowicz zakazał wstęp do swego domu konsulowi generalnemu Francyi, z przyczyny jego postępowania zbliżającego.

(*Nord. Ind. Belg. Schl. Ztg.*)

Wilhelm Roscher ekonomista niemiecki i ostatnie dzieła jego.

Wilhelm Roscher urodzony w roku 1817, wyrobił sobie rozgłośne imie w naukach ekonomicznych, tak dalece, że poczytany jest dzisiaj za jednego z najznakomitszych profesorów i pisarzy ekonomii politycznej. Zaczął on swój zawód nauczycielski w Uniwersytecie Getyngskim w roku 1838; w dziesięć lat później przeszedł na professora nauk ekonomicznych w uniwersytecie Lipskim, gdzie dotąd pozostaje. Zajmował się dawniej badaniami historycznemi przy których wykazywał zawsze stosunki i wypadki gospodarstwa narodowego, nad którego historyą pracował; następnie gdy się głównie zajął Ekonomią polityczną, opierał badania swoje na faktach i badaniach historycznych, i to stanowi główną zaletę jego dzieł w tym przedmiocie i świadczy o wielkiej erudycyi i pracowitości autora.

W roku 1854 wydał on wielkie dzieło swoje o gospodarstwie narodowem pod tytułem: System der Volkswirthschaft, które ma się składać z czterech tomów. Pierwszy zawiera ogólne zasady gospodarstwa narodowego. „Die Grundlagen der Nationaloekonomie”. Drugie zasady gospodarczo narodowe, *rolnictwa* i innych styczność z niem mających, gałęzi pierwotnej produkcyi. „Nationaloekonomie des Ackerbaues und der verwandten Urproduktionen“. Trzeci ma zawierać Ekonomikę przemysłu rękodzielnego i handlu, a czwarty naukę rządowego i gminnego gospodarstwa; „Lehre vom Staats und Gemeinde-haushalt“.

Pierwszego tomu ogłosił autor drukiem drugie wydanie w 1856, które przez ziomka naszego a znakomitego francuzkiego ekonomisty Ludwika Wołowskiego na język francuzki z uwagami i dodatkami przetłomaczony został (1). W ciągu zaś upłynionego roku 1859 wydał Roscher tom drugi swego dzieła o którym wkrótce wspomniemy, aby zwrócić na tę ważną pracę uwagę obywateli ziemian kraju naszego, z taką gorliwością i pomyślnym skutkiem podnoszeniem rolnictwa zajętych.

Autor podzielił dzieło swoje na trzy główne księgi, pierwsza o stanie ludów w czasach poprzedzających rolnictwo; druga o rolnictwie, a trzecia o gałęziach przemysłu pierwotnego styczność z rolnictwem mających. Pierwsza i ostatnia księga stanowią małą tylko część tego dzieła, które głównie jest poświęcone rozważaniu rolnictwa pod wszelkiemi gospodarczo narodowemi względami.

Po uczonych badaniach nad ludami łowczemi i pasterskiemi, które się głównie na przytoczeniu historycznych badań opierają, przystępuje autor do szczegółowego rozbioru wszystkiego tego co się rolnictwa tycze, tak pod względem przeszłości czyli historyi, jako i teraźniejszości czyli obecnego stanu, potrzeb i stotunków tej najważniejszej gałęzi przemysłu narodowego.

(1) Principes d'Economie Politique par Guillaume Roscher traduits par W. Wołowski membre de l'Institut Paris 1857.

Po rozważeniu stosunków i wzajemnego wpływu rolnictwa rękodzieł i handlu jednych na drugie, opisuje autor i ocenia różne rodzaje i systemata gospodarstwa rolnego; mówi o osuszaniu i zawodnianiu gruntów i różnych pojedyńczych uprawach, i o produkowaniu ziemiopłodów i innych produktów, których dostarczaniem gospodarstwo rolne się zajmuje. Trzy rozdziały tym przedmiotom poświęcone należą więcej do techniki rolnictwa, jak do względów gospodarsko-narodowych.

W czwartym rozbiera tylekroć już obrabianą kwestyą wielkich i małych gospodarstw. W czterech następnych rozdziałach zajmuje się stosunkami zachodzącemi między właścicielami użytnikami ziemi, a mianowicie wykazuje zasady i skutki różnych rodzajów dzierżaw gruntowych, uważa własność gruntową pod względem jej stosunków z potrzebami i z wymaganiami gminy, pod względem praw i obowiązków familijnych i ze względu na stan osób, z których się ludność miejska składa. Oddzielny rozdział poświęcony jest rozpoznaniu ciężarów prestacyj włościańskich. Mówi dalej obszernie o kredycie gruntowym, o nadużywaniu mobilizacyi wartości gruntowej i o środkach zapobieżenia złemu ztąd wynikającemu. Kończy zaś tę drugą, a najważniejszą część swego dzieła rozprawą, o handlu zbożowym i drożyźnie artykułów pierwszej potrzeby, i wyłożeniem zasad ubezpieczeń rolniczych.

Trzecia księga poświęcona wykładowi zasad ubocznych gałęzi produkcyi pierwotnej, a mianowicie łowiectwa polowego i wodnego, chodowania bydła, leśnictwa.

To pobieżne wyliczenie przedmiotów wykładanych w ostatniem dziele Roschera daje wyobrażenie o użyteczności praktycznej tej uczonej pracy. Szkoda tylko, że sam wykład nie jest tyle przystępnym, ileby nim być powinien, dla ludzi mniej oswojonych z formami i wyrażeniami naukowemi. Jest to dzieło którego się w każdym szczegółowym przedmiocie radzić, z którego wiele użytecznych wiadomości wyczerpnąć można, ale nie jest pismo które się z łatwością i z upodobaniem czytać daje, a to tem bardziej, że jest przepełnione cytatami i przypiskami przerywającemi ciąg dzieła, lecz nader ważnemi pod względem zdań różnych autorów, dat i faktów, jakie w sobie zawierają. *Fr. Hr. S.*

Pianina p. Sakowskiego w Warszawie.

Nr. 49 Gazety: „Ruch muzyczny" z r. z. zawiera zdanie o instrumentach muzycznych, a szczególniej o Pianinach pana Sakowskiego w Warszawie, w którem autor artykułu, między innem i wyraził: „że z obojętności, w jakiej publiczność zostawała dla sprowadzanych tu pianin zagranicznych, długoby jeszcze Warszawa oczekiwała na własną fabrykę pianin krajowych, gdyby losy nie przywiodły między nas p. Sakowskiego, po 20-letniej pielgrzymce tego po obczyźnie, któren tak doskonale wyrabia te pianina, iż one niezaprzeczenie są lepsze od zwożonych tu z różnych miast zagranicznych — jakowych najmniej 50-siąt miał sposobność oglądać, i że robione przez Sakowskiego mają ton prześliczny, śpiewny, delikatny a niezawodny, i bynajmniej nie słaby, jak w innych; że wybornieby się nadały do koncertów nawet, szczególniej w mniejszej sali, ale do salonów są nieocenione. Wartość ich, podniesiona silną budową, jest rękojmią trwałego trzymania stroju, czego możeby się niespodziewano po wdzięcznej powierzchowności instrumentu. Mamy więc pianina, jak lepszych niepotrzeba."

Na tak wielostronną pochwałę, nie tyle z potrzeby, jak z ciekawości, a bardziej dla sprawdzenia tej pochwały, (bo przyjemnie się dowiedzieć o tem, co na zaletę w kraju zasługuje) wstąpiwszy na ul. Sto Krzyżką, pod wakazany n. 1344, obejrzałem w szczegółach roboty p. Sakowskiego, tem najpierw się zalecające, iż bez pomocy rąk najemniczych, własnoręcznie, z zadziwiającą wytrwałością, tak wewnętrzny mechanizm instrumentów swoich jak i zewnętrzną stolarszczyznę odrabia. Badałem wyłącznie zasadę trzymania w nich stroju, a następnie, zdoławszy porównać pianina Sakowskiego z podobnemi instrumentami słynnych fabrykantów paryzkich Erarda i Playela, oraz Jastrzębskiego, widzianemi przezemnie w Bruxelli, znalazłem w nich to, na czem ostatnim stanowczo zbywało, t. j. opracowanie części bassowej, którą p. Sakowski ze szczególnem dokonywa powodzeniem; ton bowiem wyrzucony bez wahania, jest pełny, brzmiący i mimowolnie zwraca uwagę na wyższość nad pianinami, którym najgłośniejsze imiona ich twórców, nie mogły zmienić niegłośnego i głuchego w nich tonu. O wykończeniu zaś części wiolinowej w pianinach Sakowskiego, wyznaję, że te w swej jednociągłości głosowej i przyjemności dźwięku, nic do życzenia nie zostawiają. Główniejszym przedmiotem uwagi mej była klawiatura i jej mechanizm, ten niewytłumaczony sekret pociągu do jednych, a wstrętu do drugich instrumentów. Ileż to bowiem razy, pomimo magicznego uroku ozdób i ceny, zostajemy przy skromnej powierzchowności jednego instrumentu, lub znowu gwałcimy ścisłość rachunków domowych, śpiesząc wydać na inny nie równie więcej, aniżeliśmy zamyślali. A właściwie od uważnego kierowania się tem postrzeżeniem, nieraz cała użyteczność instrumentu drogo opłaconego zależy. Dla tego umyślnie się dłużej, przy mechanizmie klawiaturnym zatrzymałem, aby poznać najważniejszą część tych pianin, widząc zwłaszcza, jak w ostatnich czasach klawiatura ze swymi przyrządami, doszła wysokiego stopnia doskonałości i pewnej elegancyi w wykonaniu;—otóż z przyjemnością wyrzec mogę, iż pianina Sakowskiego przymioty te posiadają, tem się jeszcze zalecając, iż on w mechanizmie swoim (podług angielskiego systematu podwójnego) wprowadził małą na pozór, lecz ważną w następstwie, poprawę—to jest zniesienie ruchów, mniej ściśle określonych, co dłuższą w mechanizmie zapewnia trwałość.

Słowem dostatecznie się przekonałem o gruntowności wykończenia w mozolnej pracy Sakowskiego i o widocznem ulepszeniu pianin jego nad znane mi zagraniczne i inne; Co wszystko spowodowało mię do zupełnego podzielenia zdania, zamieszczonego w Ruchu Muzycznym o sprawiedliwości pochwały pianin naszego ziomka. I dziś nie w celu reklamy gazetowej występuję z niniejszą o wyrobach Sakowskiego odezwą, bo nieproszony, oddaję tylko hołd prawdzie i uznaję słuszność, pochwał samotnego pracownika, któren ani nie wie nawet, że ktoś nieznany jemu głosi o talencie jego przed publicznością; ale że warta praca nagrody, a współczucia ten, co na obczyźnie niesponiewierał bezkorzystnieczasu młodości swojej, doskonaląc się w nabytej umiejętności, czyniącej zaszczyt nie tylko dla niego, lecz i dla ziomków. Oby dawne uprzedzenie: że „każdy w swym kraju nie prorok", zniknęło z wyobrażeń naszych na zawsze. Gdyby inne wyroby krajowe tak udoskonalone były, jak pianina p. Sakowskiego, łacnobyśmy mogli się obejść bez wielu zagranicznych. Lubo zaś pracownia jego i wejście do niej, nie zaleca jeszcze z pozoru fabrykanta, któren z rodziną o własnych środkach powróciwszy z Holandyi do kraju, nie znany prawie między swoimi, w tak specyalnej gałęzi pracy, bez exploatowania onej odpowiednio wydatkom, jakich wymagają same na instrumenta jego materyały, zaledwo zdoła ponosił znaczny nakład, jednakże „złoto i w popiele się świeci", kto się tylko temu, czyli pracy tego fabrykanta, przyjrzyć zechce. Jedno zostaje do życzenia p. Sakowskiemu, aby po sprzedaniu swych, obecnie gotowych pianin nowym wyborem swoim starał się jednakowe z temi dawać wykończenie w mechanizmie i baczność na dobór materyałów, od których i ton w instrumentach i trwałość klawiatur, oraz stroju nie mało zależy; a pewien być może uznania przez publiczność sumiennej pracy swojej i rychło pozyszcze właściwy o sobie rozgłos, jak zdołał już pozyskać zaszczytne pochwały, oraz zalecające od znawców i znakomitych nabywców pianin jego, świadectwa o doskonałości takowych i zadowolenie z nabycia.

M. P.

Korespondencya Kroniki.

Z Prasnysza.

Miasto Prasnysz tak ciche, tak spokojne, niezwykłem zatętniało ruchem w dniu 28-m stycznia. Spytacie się zapewne co było powodem do wyjścia z tego letargu spokojnych obywateli i obywatelek, tego starego grodu naszego. Ja wam na to odpowiem jednem słowem: Bal! Ale to nie jeden z tych powszednich i podrzędnych balów; byłto bal z wielkim komfortem i w całem znaczeniu tego wyrazu. Inicyatywa tego ważnego zdarzenia w kronice miasta Prasnysza wyszła jednogłośnie z piersi obywateli okolicznych mieszkańców i urzędników prasnyskich, to też zabawa musiała się powieść wybornie i miło było patrzeć jak ręka w rękę, zgromadzonych około 150 osób płci obojej wśród serdecznej życzliwości, wśród wznoszonych toastów: „Kochajmy się," i skocznych pląsów bez różnicy wieku, bawiło się do białego i jasnego dnia, przy orkiestrze doborowej, która, mówiąc nawiasem, jeżeli nie zupełnie grała do taktu, to za to nadzwyczaj melodyjnie przemawiała do serc słuchaczy!!!

Obszerne sale szpitala wojskowego, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różczki, przemieniły się w salę balową, kiedy przed chwilą wydobywał się jęk cierpienia i boleści z łoża chorobą znękanego pacyenta. W czasie balu, serca i głowy zagrzane tańcem i winem a rozczulone muzyką, musiały nastroić się do wrażeń i uniesień miłych, lekkich, swobodnych!!!

Gdybym miał pióra ze skrzydeł motyla, tobym wam po szczególe opisał stroje począwszy od białej, złotem przerabianej sukni, aż do ciężkiej antique-morowej, ale mnie się na to nie kusić, to wam tylko powiem, że na te stroje składał się zarówno Paryż, Warszawa jak i nasze rodzinne miasto Prasnysz.

Tyle o technicznej, że się tak wyrażę, stronie owego balu. Trzebaby cóś powiedzieć o jego moralnej, ale niestety, tu muszę ton mej korespondencyi nastroić na temat poważniejszy.

Każda publiczna zabawa powinna mieć oczy zwrócone na cierpienie naszych braci, którym los nie dał udziału w dostatkach, bo dziś bawić się bez tego celu, to jest już grzechem, a zabawa, o której piszemy, nie

przyniosła ani szeląga na żaden dobroczynny cel. A można było o tem pomyśleć. Bilet wejścia kosztował od osoby rs. 5; można więc było skromniejszą ucztą przyjąć gości, a pareset rubli na miejscowy szpital oszczędzić. Pamiętam, kiedy w tem samem mieście były ogłoszone bale na korzyść tegoż szpitala, sale były prawie puste. Dziś kiedy nie miał innego celu prócz samej zabawy, amatorów się znalazło tak miejscowych jak i z sąsiedniego powiatu pułtuskiego co niemiara. Bal ten więc był sformowany na przekór temu, który radził zdrowo i logicznie, aby składki, jakie podejmowane były na bal w cichości, w spokoju duszy, bez szumu i hałasu, wręczone były wprost na korzyść szpitala miejscowego. *N.*

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Gdańsk, 17 lutego. Przy objawionej chęci kupna średnich i przednich gatunków zboża, tak starego jak i tegorocznego. Obrót dzisiejszego targu stanowił 165 łasztów pszenicy. Ceny wszystkie nie są nam wiadome, lecz należy się spodziewać, że takowe tak samo jak zeszłego poniedziałku były wygórowane. Wiadome nam ceny są następujące: za pszenicę:

pstrą...... 130 fnntową fl. 462 korz. pols. zł. 38 gr. 15,
jasno-pstrą. 129/30 „ „ 475—480 „ „ 40 „ —,
szklistą.... 132 „ „ 498 „ „ 41 „ 15,
z r. 1857
przednią... 134 „ „ $507\frac{1}{2}$ „ „ 42 „ 8,

żyto w miejscu 50—$50\frac{1}{2}$ srebr. za 125 funt., na późniejsze dostawy zakontraktowano 50 łasztów, z dostawą na maj fl. 306 (korz. polski zł. 25 gr. 15) i 50 łasztów na czerwiec fl. 305 (korz. pols. zł. 25 gr. 12); jęczmień mały 109/10 funt. płacono fl. 255 (korz. pols. zł. 21 gr. 7). Spirytus płacono na $15\frac{5}{6}$ tal. za 100 kw. a 80 tral., przy wielu żądaniach.

Gdańsk, 18 lutego. Czas mieliśmy zmienny, ciągle mroźny, przeplatany niekiedy powietrzem wilgotnem, odwilżą, w ogóle suchy i śniegu niewiele spadło.

Na angielskich targach szczupłe świeże dowozy pszenicy krajowej, znalazły nabywców po najwyższej cenie zeszło-tygodniowej, jak również ziarno zagraniczne na wszystkie gatunki, chociaż w małych partyach odchodząc, chętnych miało kupców. O przyszłości handlu zbożowego jak najlepsza utwierdza się opinija, zapasy z każdym dniem nikną, a dowozy z Czarnego morza, powiększej części we Włoszech i Hiszpanii zostaną.

Na prowincyonalnych angielskich targach do 1 szylinga na kwarterze podwyższenia notowano. Powietrze w całej Angli mroźne z częstym śniegiem.

We Francyi i Belgii, targi nie były czynione.

W południowej Francyi śniegi utrudniły kommunikacye, w niższych Alpach na kilka stóp śniegu przy 9^0 do 10^0 reaumura.

W Hollandyi ceny pszenicy bez zmiany. W życie nie robiono wiele interesów, do zawierania kontraktów mniej było chęci.

Na giełdzie Gdańskiej usposobienie było lepsze, aniżeli we wszystkich od Nowego Roku poprzedzających tygodniach. Umacniające się targi w Anglii, główną były przyczyną, że i obrót się powiększył. I na pszenicę ze spichrzów więcej było pytania i sprzedano jej 235 łasztów, po cenach różnych aż do 500 guld. łaszt. dochodzących. Żyta nie wiele było wystawionego na sprzedaż, a w pszenicy tylko przednie gatunki były poszukiwane.

W ciągu tygodnia zrealizowano w ogóle pszenicy 525 łasztów, żyta 45, jęczmienia 80, grochu 50, owsa 20.

Płacono:	łaszt pruski wagi holl.	guld. prus.,	korzec Warszawski wagi pols.	zł. gr.	zł. gr.
pszen.	127—130	440—480,	239—245	35 27—	39 4,
„	131—135	485—500,	247—254	39 15—	40 20,
świeź. kraj.	132—136	490—515,	249—256	39 25—	42 —,
żyta	— —125	300—303,	— —235	26 9—	26 12,
jęczm.	108—118	246—345,	203—222	21 18—	30 10,
owsa	50— 80	168—271,	94—150	14 20—	23 22,
grochu	— — —	327—342,	— — —	28 23—	30 —,

W drzewie nie było żadnych interesów.

Spirytusu dostawiono 900 beczek, beczka 100 kwart, a 80 tral. $15\frac{5}{6}$—$\frac{11}{12}$ tal.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. $17\frac{3}{4}$, Amsterdam $141\frac{1}{2}$ za 250 zł hol., Hamburg $150\frac{1}{4}$ za 300 B. Mark.

Alexander Makowski et Comp.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 21 *lutego* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$16\frac{1}{2}$	3	$14\frac{1}{2}$
Pszenicy	—	—	—	—
Grochu polnego	5	78	3	$52\frac{1}{2}$
„ cukrowego	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki	4	55	2	$77\frac{1}{2}$
Jęczmienia	4	$18\frac{1}{2}$	2	55
Owsa	—	—	—	—
Prosa	—	—	—	—
Buraków	—	—	—	—
Kartofle	1	56	—	95
Kasza jaglana	8	61	5	25
„ gryczana	8	12	4	95
„ „ drobnej	15	74	9	60
„ jęczmienna	5	$65\frac{1}{2}$	3	45
„ „ perłowa	—	—	—	—
„ owsiana	—	—	—	—

	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	25
Siano	—	33
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pł. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $66\frac{3}{4}$ do rs. 1 k. 70, za garniec od kop. $54\frac{1}{2}$ do kop. $55\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 21 lutego 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94\frac{3}{4}$	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$105\frac{1}{4}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$81\frac{3}{4}$	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$86\frac{7}{8}$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$86\frac{3}{4}$	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96\frac{1}{2}$	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $18\frac{1}{8}$	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79\frac{1}{12}$	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150\frac{3}{8}$	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74\frac{3}{8}$	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 25	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	195 20	
Paryż.		franków	
3% Renta	za 100 fr.	— —	
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	—	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 49 talarów, na wiosenną dostawę 48 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

9 (21) lutego 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	$58\frac{1}{2}$
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			91	63	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu).	za 15 rsr.		14	$88\frac{1}{2}$	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	35	103	5
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	75	99	50
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $56\frac{2}{3}$
od Listów Zastawnych kop. $9\frac{5}{6}$

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Du Pré Józef główny inż. dróg i mostów z Bruxelli; Zakrzewski Kaz. inż. dr. żel. z Grodna; Durow Kaz. odst. gen. major z Paryża; Moetius Herman plenip. dóbr. i Wencel Karol dyr. dóbr. z Sielec; Grasshoff Albert kup. z Wrocławia; Rondy Kacper agent han. z Paryża; Martin Maria z Paryża.

H. Niemiecki. Otto urz. z Pułtuska; Ludwik ob. z Solca; Kałędkiewicz urz. z Łowicza; Ginsberg kup. z Częstochowy; Antoszewski Rom. dzied. z Sierakowa; Sztembart Marcin dz. z Ostrołęki; Schmer Józef dz. z Sannik; Miełczarski Jan ob. z Łowicza.

TEATR WIELKI. Dziś: Koncert p. *Vieuxtemps.*—Jutro: *Korsarz* balet.

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 10 (22) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*